

# Certyfikat językowy to za mało

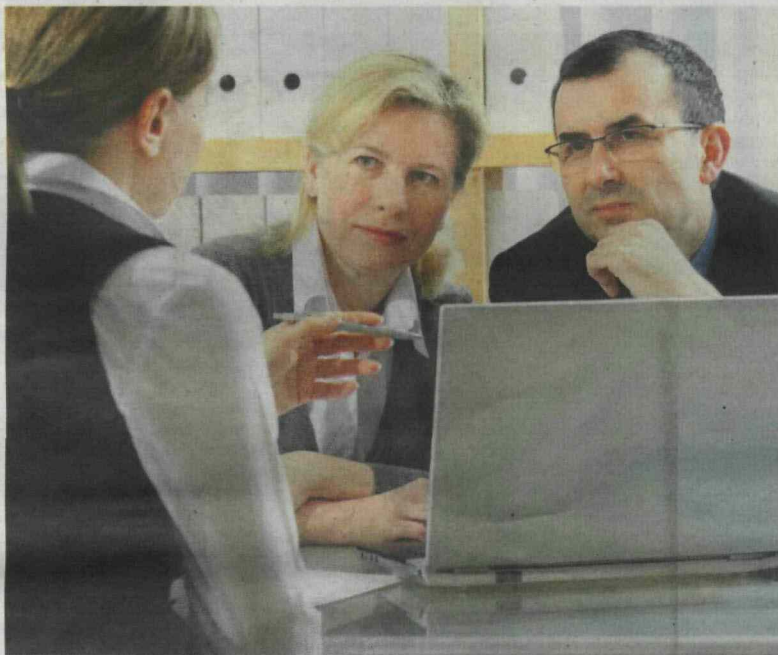
Szukając pracy, trzeba podszkolić swoje umiejętności językowe i poznać specjalistyczne słownictwo

**Katarzyna Sklepik**

Co piąty Polak deklaruje, że zna język obcy. To jednak nie wystarczy, aby przekonać do siebie pracodawcę. Dziś aż 80 procent szefów nie wierzy w zapewnienia o poziomie znajomości języka, jaki wpisujemy w CV. Tymczasem 29 procent firm zwraca uwagę na certyfikaty językowe, 25 procent sprawdza znajomość języka w praktyce, a dla 19 procent ważna jest informacja, że przyszły pracownik języka uczył się za granicą – wynika z sondy przeprowadzonej wśród polskich firm przez agencję edukacyjną **Language Abroad**.

– Przez lata pozycja w CV pokazująca znajomość języka obcego ograniczała się do wpisania języka i stopnia zaawansowania, dziś musimy jednak to udowodnić certyfikatami, a nawet dyplomem zagranicznej szkoły językowej – wyjaśnia Halina Juszczyk, dyrektor agencji edukacyjnej **Language Abroad**. – Takie wymagania stawiają częściej duże korporacje i firmy specjalistyczne branży IT i wydobywczej.

Polscy pracownicy kaleczą język angielski. 65 procent pracodawców przyznaje, że ich pracownicy mają problemy z tym językiem, mimo iż w CV i na rozmowie kwalifikacyjnej deklarowali jego znajomość. Jedno-



Nauka biznesowego języka obcego może pomóc menedżerom w znalezieniu nowej pracy

cześnie co trzeci przyznał, że uwierzył na słowo i nie sprawdził umiejętności językowych pracownika w praktyce.

– W Polsce wciąż uczymy się języka „na sucho” – mówi Halina

Juszczyk. – Wkuwamy słówka, gramatykę i odmianę czasowników. Przy czym pomijamy całkowicie kontekst kulturowy języka, nie osłuchujemy się z wymową, a co gorsze, nie jesteśmy

zmuszani do posługiwania się na co dzień obcym językiem. W efekcie, owszem, mówimy po angielsku, ale czujemy się z tym niekomfortowo i nienaturalnie.

Nic więc dziwnego, że coraz częściej w cenie są pracownicy, którzy nie tylko mają zagraniczne, uznawane na całym świecie certyfikaty z języka angielskiego, np. TOEFL, IELTS czy FCE, ale także ukończyli **kursy językowe za granicą** lub spędzili rok szkolny w tamtejszych szkołach. Dziś dla 19 procent pracodawców jest to wartościowy element w rubryce „języki obce”. Tego typu doświadczenie w CV doceniają przede wszystkim firmy z sektorów medycznego, IT, finansowego czy wydobywczego, czyli te branże, w których posługiwanie językiem angielskim stało się codziennością.

Co roku kilkuset Polaków wyjeżdża do biznesowych szkół językowych do Bournemouth w Wielkiej Brytanii, żeby uczyć się specjalistycznego języka angielskiego. Są to najczęściej lekarze, programiści, pracownicy platform wiertniczych, managerowie banków, finansisci, pracownicy biur podróży i piloci. Te zawody wymagają dziś nie tylko certyfikatów językowych, ale przede wszystkim znajomości branżowej terminologii, osłuchania się z językiem specjalistycznym oraz płynności, której trudno nauczyć się na kursie w kraju.

– Najpopularniejszym kierunkiem wciąż jest Wielka Brytania – twierdzi Halina Juszczyk. – Po-

nad 90 procent wszystkich kursów zagranicznych, jakie wybierają pracownicy firm w Polsce, odbywa się na Wyspach. To również najczęściej wybierany kierunek wśród firm, które chcą doszkolić swoich pracowników w zagranicznej szkole językowej. Uczymy się tam przede wszystkim języka specjalistycznego, jeździmy także po certyfikaty językowe.

Kierunkiem numer dwa są Stany Zjednoczone, te jednak najczęściej wybierają menedżerowie wyższego szczebla i kadra zarządzająca. Rosnącą popularnością cieszą się także kursy, połączone z praktyką zawodową. Te oprócz dyplomu szkoły, certyfikatu, dają także zaświadczenie od pracodawcy. Z tego typu formy edukacji można dziś skorzystać w szkołach w Australii, Nowej Zelandii, Irlandii, USA i Wielkiej Brytanii. Jest to jednak wyjazd czterotygodniowy, a za same praktyki nie otrzymuje się wynagrodzenia, co więcej, najpierw trzeba zapłacić za kurs językowy. Praktyka w firmach w USA czy Wielkiej Brytanii często jest częścią kursu językowego.

– Uczestnicy takiego kursu muszą najpierw zaliczyć określoną liczbę godzin zajęć językowych, a dopiero później mogą wybrać się na bezpłatny staż – dodaje Halina Juszczyk.